



patent Pluski pod Olsztynem na szczęście

zdjęcia MARIUSZ BYKOWSKI
stylizacja ELIZA MROZIŃSKA
tekst EWA JAGALSKA

W ciągu pięciu lat Edyta, specjalistka z branży deweloperskiej, urodziła troje dzieci, wybudowała letnisko i przeniosła aktywność zawodową z klimatyzowanego warszawskiego biura nad mazurskie jezioro.



INTYMNI W GRUPIE

Do starego pensjonatu Edyta dobudowała dwa mieszkania, w sumie jest ich sześć. Parterowe mają wejścia prosto z ogrodu, do tych na piętrze wchodzi się z tarasu na tyłach. – Ograniczyliśmy części wspólne do rowerowni i wolno stojącej sauny – mówi właścicielka Apartamentów Pluszne. – To tańsze rozwiązanie, nie trzeba płacić na utrzymanie korytarzy. Poza tym niezależne wejścia dają poczucie większej prywatności – podsumowuje



ŻYCIE POD NIEBEM

W takim miejscu sprzęty tarasowe są równie ważne jak te we wnętrzach. Z inspirowanej kształtem liścia leżanki Dedon można kontemplować chmury na niebie, krzesła „Lisbon Round” marki Miloo z House & More sprzyjają towarzyskim rozmowom. Meble stoją na tle ściany z ręcznie formowanych cegieł, które choć nowe, wyglądają, jakby miały długą historię

*Letnie zachody słońca, feeria barw jesieni,
a po niej puchowa biel i kolejne wiosenne odrodzenie...
Spektakl natury do podziwiania z salonu i tarasu*





WAKACYJNE KLIMATY

Edyta urządziła wnętrza ekonomicznie – wiele sprzętów pochodzi z IKEA. – Dom na wsi nie powinien być „przeprojektowany” – mówi Łukasz Kałasa. – Można za to śmiało wprowadzić elementy rustykalne, sentymentalne w formie, które tu dają fajny klimat, ale razilyby w miejskim apartamencie – uzasadnia



W FORMIE RETRO

Wazon w kształcie metalowego dzbanka – na pewno pamiętacie takie naczynia z letnich obozów nad jeziorem, zwykle miały obtłuczoną emalię. Ten jest ze szklawionej porcelany. A do kompletu śnieżnobiały kubek na mleko



URODA RZECZY

W części dziennej spotkały się wielkomiejskie szarości, klasycznie zestawione z bielą, oraz meble o rustykalnej formie, stalowa koza i żartobliwe poroże wskazujące na sąsiedztwo pełnych zwierzyny lasów. Na ścianie kuchni cegły, o których pan Józef – szef miejscowej ekipy budowlanej, powiedział: „Gdybym wiedział, że mają zostać odstonięte, wymurowałbym je równiej!”. Uroda rzeczy niedoskonałych nie zachwyliła solidnego fachowca...

ZAKĄTEK SMAKU

Dwustronna wyspa kryje szafki i zmywarkę, na niej spoczywa obszerny blat roboczy – kuchnia, choć niewielka, ma wszystko, co potrzebne do przygotowania przyjęcia dla kilkunastu osób. Goście Edyty i Marka nawet w chłodne dni najchętniej bawią się na zewnątrz – do kuchni wpadają po rozgrzewające napoje



Trzy godziny szybko mijają, zwłaszcza że Mark przez całą drogę z Warszawy do Olsztyńska stuka w klawiaturę, załatwiając ostatnie służbowe sprawy; potem nie będzie na nie czasu, ochoty ani przyzwolenia rodziny. O 21.00 lokomotywa z szarpnięciem zatrzymuje się na stacji, Mark wyłącza laptopa, wita się z żoną. Kwadrans później stoją na pomoście przed swoim mazurskim domem, wdychając wilgotne powietrze. Zaczyna się weekend!

PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM

– Kiedy zaszłam w pierwszą ciążę, postanowiłam nieco zwolnić, żeby mieć więcej czasu dla rodziny. Nie chciałam jednak całkowicie zrezygnować z pracy – opowiada Edyta. Ponieważ od lat związana jest z branżą deweloperską, szukając pomysłu na życie, od razu pomyślała o nieruchomościach. Kolejnym

elementem były Pluski, czyli niewielka wieś pod Olsztynem, którą kilka lat temu „odkrył” mąż Edyty, Mark, Amerykanin pracujący w warszawskiej korporacji – jeździli tam później na wakacje. Blisko, pięknie i dość... cywilizowanie. – Odpowiada nam nastrój miejscowości letniskowej, nie chcielibyśmy wypoczywać w środku niczego. A Pluski leżą nad jeziorem Pluszne, które jest idealne dla surferów, kitesurferów, zimą trenują na nim bojery. Ciągłe tętni tu życie, a mimo to jest cicho i spokojnie! – dodaje Edyta. Wpadła na pomysł, by powiązać wątki deweloperski z wakacyjnym: – Na końcu wsi, gdzie asfalt przechodzi w drogę szutrową, znalazłam stary, położony nad samym jeziorem pensjonat – mówi Edyta. Urządziła w nim sześć apartamentów. Dlaczego nie zainwestowała w dom jednorodzinny?

– Po prostu chciałam mieć sąsiadów – śmieje się Edyta. Pozostałe argumenty są natury ekonomicznej (inwestycja miała się co najmniej zwrócić), ekologicznej (dom jednorodzinny przez większą część roku stałby pusty), a także ambicjonalnej (Edyta potraktowała „projekt Pluski” jak wyzwanie zawodowe, zrealizowane od A do Z samodzielnie).

GLINA I WODA

– Prace trwały pięć lat, zaczęłam w pierwszej ciąży, skończyłam z trzecim dzieckiem na ręku – wspomina. Łatwo nie było, bo dom należało rozbudować i gruntownie wyremontować, co oznaczało nie tylko duże wydatki, ale i mnóstwo formalności. Do tego natura spletała figla – budynek opiera się na gliniastej, nieprzepuszczającej wilgoci skarpie.





Problemy piętrzyły się, Edyta coraz częściej dzwoniła po radę do kolegi, Łukasza Kałasy. – W końcu uznała, że bardziej opłaca się zatrudnić mnie na stałe – żartuje architekt. Przede wszystkim zajął się ratowaniem fundamentów. – Najprostszym rozwiązaniem byłoby postawienie między skarpą a domem betonowego muru, ale wyglądałoby to jak bunkier – mówi Kałasa. – Założyliśmy więc drenaże, a skarpę wzmocniliśmy metalowymi koszami wypełnionymi polnymi kamieniami. Pracochłonna ręczna robota, ale skuteczna, no i zgodna z charakterem miejsca – dodaje. Kamienie zostały

wykorzystane także do wyłożenia ścieżek. – Okazało się, że w każdej zagrodzie jest stosik na sprzedaż, rolnicy zbierają kamienie, gdy „kocie łby” są zamieniane na asfalt – opowiada. W sumie na działce Edyty poszło aż 300 ton! Pojawiły się też inne lokalne materiały: drewno z pobliskiego tartaku, cegły i czerwone dachówki, tzw. esówki... – Trzymaliśmy się tradycji, ale nie kurczowo – wyjaśnia architekt. – Kiedyś na przykład, z uwagi na oszczędność energii, w mazurskich domach robiono małe okna, dziś to bez sensu! Zaprojektowałem więc ogromne tafle, maksymalnie łączące wnętrza

z przyrodą – dodaje. Mieszkania urządzone są prosto, ich stylistykę można ulokować, jak żartuje architekt, gdzieś pomiędzy Hampton a Skandynawią. Edyta zajęła 83-metrowe na piętrze (korzystając z tego, że dzieci są małe, spędza w Pluskach większą część roku), dla przyjaciół i dalszej rodziny zarezerwowała mniejsze, na parterze. Pozostałe powoli się zaludniają – polują na nie głównie miłośnicy sportów wodnych. A Edyta załatwia formalności i, we współpracy z Łukaszem Kałasą, przymierza się do realizacji w Pluskach kolejnych apartamentów. □

ZŁUDZENIA W SYPIALNI, ZAŁOGA W ŁAZIENCE

Sypialnię stroi tapeta autorstwa holenderskiego projektanta Pieta Boona – doskonale imituje deski z malowniczo łuszczącą się farbą, dopiero z bliska widać, że to złudzenie. Gdy ściana sugestywnie „przemawia” pionowymi pasami, dodatki – pościel i narzuta – odpowiadają poziomymi. Podstawą lamp są pękate butelki, prawie niewidoczne, przez co klosze sprawiają wrażenie, jakby lewitowały nad nocnymi stolikami. Można do nich wrzucić szyszki, otoczaki lub nalać barwnego płynu – Łukasz Kałasa radzi, by nie była to woda (bo daje efekt zaniedbanego akwariium), lecz... płyn do szyb. Łazienka urządzona jest w stylu „uzdrowskowym”, obszerna kabina pomieści całą załogę łódki sportina





WYPRAWA NAD JEZIORO

Na hasło „piknik” dzieciaki rzucają się do pakowania plecaków, przygotowując się do Wielkiej Wyprawy. Po przejsciu 20 metrów Edyta rozkłada prowianty na pomoście, obserwując maluchy, które zapamiętały „rysują” kijkami wzory na wodzie. – Pomost ma kształt litery L, przy czym jedno ramię przylega do brzegu – mówi Edyta. – Jezioro w tym miejscu jest płytkie, więc nie boję się o dzieci, jeśli ktoś wpadnie do wody, to po prostu je wylawiam – żartuje





BŁOGOŚĆ CISZY

Spokoju nie zakłóca ryk motorówek
– jezioro Pluszne jest strefą ciszy.
Pierwsza klasa czystości gwarantuje
turystom zdrowe kąpiele, a wędkarzom
– obfite połowy: taaaaaaaką rybę wyciąga
się tu codziennie!



*Mark, mąż Edyty zamienił
rodzinną Florydę na Mazury!*

kto za tym stoi

ŁUKASZ KAŁASA
pracownia Kałasa Concept

W Pluskach odnieśliśmy się do lokalnej tradycji, uwzględniając proporcje budynku, formę dachu (czerwony, nachylony pod kątem 45 stopni), materiały wykończeniowe. Chodziło o to, by nowoczesny budynek wpisać w krajobraz mazurskiej wsi. Bardzo pomocne są detale, to one – choć laicy często ich nie dostrzegają – decydują o charakterze. Zaprojektowaliśmy m.in. zastrzały (ukośne belki podpierające m.in. barierki), podwójne deski wiatrowe – podpatrzyliśmy je m.in. w muzeum budownictwa lokalnego w Olsztynku.



więcej na
dobrewnetrze.pl



MAZURSKI WDZIĘK

Jezioro Pluszne rozlewa się w mazurskich lasach jak gigantyczny kleks, licznymi odnogami wdzierający się zieleń. Nad jedną z zatok 600 lat temu ulokowała się wieś Pluski (nazwa pochodzi prawdopodobnie od pruskiego „pleu” – „płynąć”). Jest wąska i długa: musiała dostosować się kształtem do linii brzegowej jeziora, bo z drugiej strony ograniczają ją porośnięte wzgórzami lasy. – Pewnie dzięki temu zachowała swój urok, nie mogła się nadmiernie rozbudowywać – mówi Kałasa



http://www.1014.pl/o/m/o_nas/